Nr 55. Dnia 24 lutego. Czwartek. Dnia 12 (24) lutego 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Macieja Apostoła.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 8.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 43 r.	Poniedz.: Romana Opata.
Piątek: Sygtryda Biskupa.	Zachód „ „ 5 „ 20.	Zachód „ „ 7 „ 0 w.	Wtorek: Albina B. i Antoniny M.
Sobota: Aleksandra B., Fortunata M.	Długość dnia godzin 10 „ 12.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9	Środa: Heleny Cesarzowéj.
Niedziela: Leandra Biskupa.	Przybyło „ „ 2 „ 34.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.	Czwartek: Kunegundy Cesarzowéj.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

— Zeszyt XXVI-ty „Słownika geograficznego" jest do odebrania w naszym kantorze.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Bogusza; jutro Sławoboja.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu, po południu zaś pierwsze nabożeństwo pasyjne; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o 9½ zrana suma, po południu nieszpory ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie uczestników kasy wkładowo-zaliczkowej urzędników magistratu m. Warszawy. (Sala sesjonalna magistratu — 2½ po południu.)—Posiedzenie członków komitetu wystawy obrazów i przedmiotów starożytności. (Gmach Towarzystwa dobroczynności—5-ta po południu.)— Sesja zgromadzenia tapicerów. (Mieszkanie starszego zgromadzenia, Mazowiecka nr. 10—5-ta po południu.)—Zgromadzenie fabrykantów skórek lekkich i rękawiczników. (Świętokrzyska 10—6-ta wieczorem)

Wystawy: Wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, (Krak.-Przedm. nr. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: **Wielki:** dziś „Linda z Chamounix", jutro „Adrjanna Lecouvrer"; — **Rozmaitości:** dziś „Mieszczanie na prowincji" (wznowienie), jutro „O czem marzą młode panienki", „Pan Geldhab" i „O chlebie i wodzie"; — **Mały** (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Przyjaciel domu" i „Zemsta nietoperza" (3-ci akt), jutro „Gennaro". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Z sali odczytów.

Trudne bardzo ma zadanie sprawozdawca, chcący streścić i zrozumiale przedstawić czytelnikom odczyt wczorajszy, wygłoszony przez prof E. Dziewulskiego z katedry muzealnej, a mający za przedmiot ciepło i światło elektryczne. Hojny prelegent nie szczędził słuchaczom swej wiedzy, i szczególniej w pierwszej części lekcji swej nagromadził tak wielką jej masę w tak krótkim czasie, że istotnie należałoby raczej rozszerzyć to, co powiedział, aniżeli ścieśnić przez streszczenie.

Jeżeli różnica potencjałów, czyli napięcie wzbudzające i utrzymujące ruch elektryczności w przewodniku, podzielona przez opór tegoż przewodnika, wyraża, na zasadzie prawa Ohma, siłę czyli natężenie prądu, to kto wie, czy potencjał wiedzy profesora i napięcie chęci przelania jej cząstki w umysły słuchaczy, podzielone przez opór przeciętnej nieświadomości tychże słuchaczy, nie wydało w rezultacie w ich umyśle zbyt małej siły prądu zrozumienia.

Przypominając konkluzję pierwszego swojego odczytu, a mianowicie: że pomiędzy objawami pod któremi elektryczność badać możemy, oprócz działania na odległość i działania chemicznego, znajdują się także ciepło i światło — profesor wykazał, iż jeżeli elektryczność wydaje ciepło i światło, to i na odwrót ciepło również wydać może elektryczność. Twierdzenie to poparł dowodami i doświadczeniami na stosie Noëgo.

Idąc dalej, wspomniał o śmiałym wniosku uczonych, że jeżeli we wszechświecie nie ginie żadna jednostka materji, lecz tylko się przeradza i przetwarza, to również we wszechświecie nie ginie żadna jednostka energji, przeradzając się tylko i przetwarzając, że zatem suma energji zawartej we wszechświecie, tak samo jak i suma materji jest stała i niezmienna.

Siły wszystkie, wykonywające w naturze prace, prawdopodobnie posiadają jedno źródło powszechne i różnią się tylko przejawami. Do mierzenia więc tych sił należało wynaleźć jednostkę, opartą na niezmiennych podstawach: jednostka czasu — sekunda, jednostka ciężkości — gram i jednostka długości — centymetr. Jednostka taka zowie się jednostką „bezwzględną".

Jednostką siły jest *dyna*, jednostką pracy *erga*.

Przechodząc do początku elektryczności w stosie Bunzena, prelegent wspomniał, iż źródłem siły w nim, jest działanie kwasu siarczanego na cynk, czyli utlenianie się, a więc, co na jedno wychodzi, palenie się cynku. Jeden gram cynku, paląc się w powietrzu, daje 1,600 jednostek ciepła, czyli ciepłostek. W stosie jednak większa część pracy zatraca się na inne reakcje i tu wytwarza się tylko 550 wolnych jednostek, które się objawiają w formie prądu elektrycznego.

Pod tą formą mieliśmy je w przewodniku, w którym znowu dały się zamienić w ciepło a więc i światło. Więc ciepło rozpalonego drutu platynowego lub węgla pochodziło ze spalenia cynku w kwasie.

Dowody te wytwarzania sił jednych przez drugie, poparte były świetnemi, i doskonale teorję uplastyczniającemi doświadczeniami.

Mówiąc dalej o wytwarzaniu ciepła przez elektryczność, wykazał profesor, że wytworzy się go tem więcej w tych miejscach przewodnika, gdzie opór, jaki elektryczność napotka, będzie większy, czyli: im przewodnik elektryczności będzie gorszym, tak, że w złych przewodnikach nagromadzenie się wielkiej ilości ciepła doprowadzi do tego, że jego objawy staną się widoczne dla oka, czyli dadzą zjawisko światła.

Do takich gorszych przewodników należy węgiel i dlatego użytym on został do lamp elektrycznych.

Prelegent przedstawił i wytłumaczył zasady lamp łukowych i żarowych.

W pierwszych z nich dwa kawałki węgla umieszczone są na przeciwnych biegunach, lecz stykają się z sobą tylko w pierwszej chwili, potem zaś, pod wpływem prądu, oddalają się od siebie i tworzy się pomiędzy niemi łuk Volty. Cząsteczki węgla, umieszczonego przy biegunie odjemnym, pod działaniem prądu oddzielają się i przebiegają na biegun dodatni. W lampach żarowych przewodnikiem jest jedna cienka niteczka węgla, końcami z obu biegunami złączona. Pod działaniem prądu wytwarza się tak znaczna ilość ciepła, iż węgiel się żarzy i wydaje silne światło.

32)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Słowa te szczególne wrażenie wywarły na właścicielu bułanka.

— Wyrok?—powtórzył — alboż to wyrok już nie zapadł?

Pawełek nie słyszał tych słów. Oddalił się z gorączkowym pośpiechem, nasunąwszy czapkę na oczy, patrząc w ziemię, nie zbliżając się i nie zagadując do żadnego z kolegów.

Pokrowiecki ze ściśniętem sercem patrzył przez chwilę za nim.

— Biedny Pawełek!—myślał—jak on okropnie odczuł swoje nieszczęście!... No i dziwić się nie można... Gdyby to mnie spotkało, toby mi chyba serce pękło z boleści!...

Innym razem myśl o smutku kolegi byłaby go zaabsorbowała zupełnie. Ale i Adaś, choć miał serce dla przyjaciół wylane, nie był wolny od tej odrobiny egoizmu, bez której człowiek przestałby być sobą.

Wzmianka Pawełka o wyroku nowe marzeniom jego otwierała horyzonty.

— Wyrok? — powtórzył jeszcze raz — jaki wyrok?...

Machinalne powtarzanie tego wyrazu nasuwało mu myśli, których się prawie lękał, a które dziwną przejmowały go rozkoszą.

— Ma zapaść wyrok... zatem to sprawa niezdecydowana jeszcze?... Wyrok może zapaść tak lub inaczej, więc może jeszcze wolno mi będzie myśleć i marzyć o Halszce!...

Poczciwy chłopiec dotychczas nawet marzyć o niej sobie zabraniał.

I on i Węgrzynek podobnież. Obaj wytłumaczyli sobie, że skoro Hela jest narzeczoną Pawełka, i to już od dwóch lat, to ich mniemane prawa do niej, na balu u profesorstwa nabyte, upadają bez ratunku i wszelka myśl o tej, którą los przeznaczył szczęśliwemu przyjacielowi, byłaby profanacją, świętokradztwem.

Nie perswadowali tego i nie przekładali jeden drugiemu, zrozumiał to każdy za siebie, nastąpiła między nimi milcząca zgoda, że nawet mówić z sobą nie będą o „kobiecie", która mimowiednie omal ich nie postawiła jako przeciwników w zapasach o życie...

Tymczasem ten przyjaciel, przed którym się cofali, ten sędzia, który ich już osądził, sam teraz wznawiał kwestję i najbardziej uzasadnione swoje prawa podawał niejako w wątpliwość.

Nie mógł tego zrozumieć Pokrowiecki i zaraz po ukończeniu lekcji pobiegł do Węgrzynka na naradę.

Ignaś rozumiał jeszcze mniej.

— Słuchaj, Adaś — zawołał, gdy mu właściciel bułanka powtórzył słowa kolegi—wierz mi, albo nie wierz, a ja ci powiadam, że to się źle skończy... Ta jego ospa będzie miała skutki okropne!...

— Jakto źle?—przeląkł się Pokrowiecki.

— Jest nas trzech—mówił Węgrzynek—i znamy się jak złe szelągi. Otóż ja ci powiem coby każdy z nas zrobił w takim wypadku... Tybyś się rozpłakał i rozchorował, jabym sobie w łeb strzelił, a on...

— Przerażasz mnie! — zawołał Adaś — cóż on zrobi?...

— On... powiadam ci zwarjuje!

— Jezus Marja!—załamał ręce Pokrowiecki.

— Nie ma co rąk łamać i lamentować—rzekł energiczny syn burmistrza—trzeba się starać, żeby do tego nie przyszło...

— Cóż trzeba robić?—pytał strwożony właściciel bułanka, któremu łzy już nabiegały do oczu.

— Trzeba go cieszyć, perswadować, uspakajać, trzeba myśli jego kierować w inną stronę, żeby o nieszczęściu swojem zapomniał!...

— Więc chodźmy do niego...

— Chodźmy, ale uzbrójmy się w dobry humor, bo nasz smutek przygnębiłby go jeszcze bardziej.

Takie powziąwszy postanowienie, dwaj sprzymierzeńcy udali się na przedmieście, do mieszkania wdowy, ze stanowczym zamiarem odgrywania roli wesołych pocieszycieli, chociaż w istocie przebiegały im po głowach i zaprzątały umysł wcale niewesołe myśli.

Wpadli do izdebki jak swawolne dzieciaki, ze sztuczną pustotą i śmiechem.

— Jak się masz, stary? — zawołał Węgrzynek, uderzając z lekka w ramię Pawełka — musiało ci się tu strasznie przykrzyć samemu przez tyle tygodni!... Co?...

— O! to prawda!... — przyznał Oskrzelski.

— No, ale teraz powetujemy sobie! — śmiał się wierny swej roli Ignaś — nie uwierzysz ile różnych rzeczy uplanowałem... a przedewszystkiem zemścimy się na szwabie...

— Na doktorze?... za co?...

Doświadczenia, okazane na przyrządach udzielonych przez firmę Abakanowicz i spółka, znakomicie ułatwiły zrozumienie wykładu.

W końcu prelegent wykazał różnicę pomiędzy światłem elektrycznem a gazowem, zaznaczył ulepszenia, jakie przy świetle gazowem poczyniono w ostatnich czasach, pod groźą zastąpienia go elektrycznem, zwrócił uwagę, że światło elektryczne łatwo da się zastosować tylko tam, gdzie o źródło elektryczności nie jest trudno i przyszedł do wniosku, że, jak światło gazowe nie wyparowało użycia naftowego, tak również elektryczne nie wyparuje gazowego, lecz wszystkie jednocześnie w różnych okolicznościach znajdą zastosowanie na pożytek ludzkości.

J. Wł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Prawit. wiest.* podaje zatwierdzony ostatecznie wyrok sądu wojennego w Warszawie, z którego mocy sztabs-rotmistrz Własow, zaliczony do korpusu żandarmów, za wykroczenie, jakiego dopuścił się piastując godność adjutanta warszawskiego okręgu żandarmerji, zostaje pozbawiony praw, orderu św. Stanisława kl. III ej, medali na pamiątkę wojny 1877—1878 r., wszystkich praw osobistych i służbowych oraz przywilejów i skazany na mieszkanie do gub. tobolskiej na rok jeden, a następnie na 4 lata pobytu na Syberji.

= Dr. Józef Strzeszewski został mianowany etatowym asystentem kliniki terapeutycznej prof. Lambla przy szpitalu św. Ducha.

= *Praw. wiest.* zamieszcza ukaz imienny, mocą którego dotychczasowy gubernator piotrkowski, rz. r. st. Zinowjew, zamianowany został gubernatorem tulskim.

= **Z teatru i muzyki.**

* We wczorajszym wieczorze środowym Towarzystwa muzycznego przypomniał się publiczności p. Emanuel Kania, pianista powszechnie ceniony, jako sumienny nauczyciel.

Występując na estradzie, p. Kania nie miał zapewne na myśli koncertowego popisu—wirtuozowstwo szanowny profesor porzucił był już oddawna dla ciężkiej pedagogicznej pracy, udział więc jego w wieczorze uważany był za świadectwo, że nauczycielstwo nie stłumiło w pianiście aspiracyj artystycznych, które też i działalność jego pedagogiczną ożywiają.

P. Kania grał koncert Beethovena z orkiestrą, nokturn Szopena i kilka własnych kompozycyj.

Bardzo przyjemnie zarekomendowała się wczoraj panna Bukszewiczówna, obdarzona dźwięcznym i świeżo brzmiącym sopranem, który widocznie starannie jest prowadzony, jak tego dowiodło wykonanie trudnej i wymagającej niepospolitej muzykalności arji z „Dinory". Koloratura panny Bukszewiczówny czysta, wypracowana, niewiele pozostawiała do życzenia.

Orkiestra Towarzystwa odegrała dobrze uwerturę z „Atalji" Mendelsohna i ładną, umiejętnie instrumentowaną „Barkarollę" Z. Noskowskiego.

Sympatycznem urozmaiceniem wieczoru było wypowiedzenie z wdziękiem przez pannę Czakównę dwóch drobnostek: Hajoty i Gawalewicza.

= Konkurs architektoniczny.

Dyrekcja teatrów warszawskich ogłosiła przed niedawnym czasem warunki konkursu na projekta architektoniczne przebudowy oficyn teatralnych, dotykających ulic Wierzbowej i Trębackiej, my zaś z naszej strony powtórzyliśmy w tekscie naszego pisma owe warunki, pragnąc nadać konkursowi potrzebny rozgłos i zachęcić do udziału w nim jaknajwiększą liczbę architektów.

Uczyniliśmy to z tem większą przyjemnością, że obiegające przed kilku tygodniami wieści o konkursie, którym nawet daliśmy miejsce w numerze naszego pisma z d. 10-go stycznia r. b., nie zdawały się rokować rychłego wykonania projektu, sam zaś fakt ogłoszenia konkursu w sposób oczywisty dowodzi, że zamierzone roboty w oznaczonym terminie do skutku niewątpliwie przyjdą.

Przeszkody lokalne tego rodzaju, jak brak pomieszczenia na szkołę baletu, pracownię dekoracyjną itd. nie są tej natury, aby przy dobrej woli usunąć się nie dały i aby stanęły na zawadzie urzeczywistnieniu planów, na których miasto zyska ozdobę, a teatr nadto odniesie materjalne korzyści.

= Wystawa higjeniczna.

Wczorajsze posiedzenie zarządu głównego wystawy higjenicznej odbyło się, w zastępstwie niedysponowanego prezesa komitetu, dra Szokalskiego, pod przewodnictwem dra Łuczkiewicza; przybyło na nie około 20-tu osób.

Zabierali głos głównie pp.: Łuczkiewicz, Górski, Fabjan, Polak, Lubelski, Jasiński, Sporny, Nencki, Sikorski, Wenda, Grotowski i Malinowski.

Sprawozdanie z interesów bieżących zdawał dr. Polak, protokół prowadził dr. Modrzejewski.

Oto wiązanka spraw, jakie zdecydowano, lub co do których prowadzono dyskusję.

Udział w wystawie jednej z ujeżdżalni określony będzie na następnem posiedzeniu.

Katalog wystawy naukowy, rozumowany, opracuje redakcja *Zdrowia*; w tym celu sformowany zostanie komitet redakcyjny, z udziałem sprawozdawców wszystkich sekcyj wystawy.

Na wniosek komisji fizyczno-chemicznej, postanowiono utworzyć sekcję higjeny geologicznej, z zaproszeniem na jej referenta inż. Siemiradzkiego i na członków pp.: Katarzyńskiego, Homułkę, Arndta, Kwietniewskiego, Słowikowskiego i innych, według uznania inż. S.

Uchwalono, na wniosek dra Trzcińskiego, zaakceptować deklarację dra Kulbacha na przyrząd do oczyszczania wód fabrycznych.

Przyjęto w redakcji sekcji regulamin opłat za analizę okazów.

Stosownie do życzenia komisji pedagogicznej, zgodzono się na zaproszenie do udziału w wystawie jednego z najlepszych w Europie zakładów wychowawczych dla dziewcząt, mianowicie w Gdańsku; zakład ten wystawi modele, plany, regulamin o oczyszczania i wentylacji i t. p.

Przyjęto do wiadomości deklaracje na 2 pawilony pp. Dejbla i Martensa.

Oprócz dawniej przyjętego do współudziału domu komisowego pp. Steinauera i Rajchmana, udzielono też pozwolenie firmie p. Maurycego Luxenburga do załatwiania interesów transportowo-celnych wystawcom zagranicznym; firma p. L. czynności te załatwiać ma bezpłatnie.

Projekt przyjęcia na wystawę tanich kuchen doznał ogólnego poparcia, projekt zaś urządzenia chórów p. Danysza odłożono do przyszłej narady.

Natomiast postanowiono prosić sekcje o złożenie sprawozdań ze swych prac dotychczasowych i zaprosić Towarzystwo ogrodnicze do nadesłania modeli koszów, wozów drzewnych, środków odmrażania drzew i t. p.

W końcu odczytano listę zadeklarowanych wystawców, na której czytamy następujące nazwiska: Muszkat, Halpern (gorsety), Silberustein (wyroby cementowe), Matecki-Obrębowicz (wentyle, kamera dezinfekcyjna), Aleksandrowicz (pierniki), Malakowski, Dmowski (maszyny do wód mineralnych), Machczyński (motor gazowy), Gleser (musztarda), Freisinger, Olszewski (przyrządy ochronne przy myciu okien), Ciszewski (środki osuszania), Apfelbaum (pościel, materace), Grubiński Florjan (wynalazek „infilator"), Ritter (exsiccator), Kulczycki (piece), Kuchta (naczynia gospodarskie), Malcz (parnia inhalacyjna), Mączewski (kjosk do szczepienia ospy), Dąbrowski (kapsułki), Sigalina (kefir i kumys), Chrzanowski (materace i manekiny), Riese-Piotrowski (czekolada), Solizanow (kefir), Poszepny (wentylacja), Karpiński (przyrządy do wody sodowej), „Złoty ul" (pierniki), Trzciński, Muzeum pszczelnicze, Müller (gry pedagogiczne), Rusjan (mat. apteczne), Dulton-Macdonald, Pancer z Łodzi (ubrania wełniarskie), aptekarz Rakowski z Zawichostu, Kamiński (biuro techniczne), Sporny (izolacja asfaltu), Stengel (biszkopty), dr. Sochacki (apteczka dworska), zakład gazowy, Birenzweig (letnie mieszkania nad Pilicą), Wojciechowski, lekarz gimn. (przyrząd do pisania po omacku), Wencel (kominek z terracotty), Cieszkowski i Wróblewski (pierniki).

Ogółem jest 46 deklaracyj, nie licząc wystaw sekcyj komitetu.

Z praktyki wiadomo, że najwięcej osób zgłasza się w przeddzień otwarcia wystawy, można więc średnio przyjąć, że za miesiąc obecna cyfra zwiększy się przynajmniej pięciokrotnie.

= Wieści o Kraszewskim.

Z listu nadesłanego świeżo do Warszawy od czcigodnego J. I. Kraszewskiego z Florencji dowiadujemy się, że wbrew udzielonym nam przed kilku dniami przez osoby trzecie informacjom, nie zamierza on wcale zabawić przez czas dłuższy w tem mieście, lecz niebawem powróci znowu do San Remo.

— Jakto?... ty nie pamiętasz jak w nas wmawiał żeśmy ci coś niezdrowego do zjedzenia przynieśli... Przeklęty szwab!... Ale poczekaj nieznośny niemcze!... Będziesz miał figla, jakiego ci jeszcze nikt w życiu nie wyprawił...

Pokrowiecki milcząc wpatrywał się w twarz Pawełka, ale daremnie szukał w niej oddźwięku sztucznej wesołości Ignasia.

— Słuchaj — prawił dalej Węgrzynek — doktor Tanzer, jak ci wiadomo, jest zapalonym gołębiarzem. Otóż jego gołębie...

Pawełek słuchał dotąd niby uważnie, zniecierpliwił się jednak widać, bo machnął ręką i rzekł:

— Tobie zawsze gołębie w głowie, jak gdyby..

— Jakby ważniejszych rzeczy na świecie nie było — wyszczerzył zęby bardziej niż do zwykłego śmiechu było potrzeba Ignaś — wiem że to twoja ulubiona maksyma i cieszę się, żeś jej podczas choroby nie zapomniał... Ale cóż robić?... natury swojej nie odmienię... U mnie tak zawsze... Żeby mnie nie wiem co gryzło, powiadam sobie: „kobyła ma większy łeb, niech się martwi" i myślę o gołąbkach. Otóż gołębie doktora...

— Dajże raz pokój z gołębiami, mamy coś poważniejszego do omówienia — zaprotestował stanowczo Pawełek.

Ignaś nie poddawał się.

— Dajmy raz pokój z poważnemi rzeczami —odparł śmiejąc się — przedewszystkiem zemsta...

Chciał się śmiać jeszcze, ale sztuczny uśmiech zastygł na jego ustach.

Adaś pociągnął go za rękaw.

— Daj pokój! — szepnął.

Węgrzynek spojrzał na twarz Oskrzelskiego i zrozumiał, że złą obrał drogę. Sztuczna jego wesołość sprawiła tylko boleść koledze.

— Moi drodzy — rzekł Pawełek smutnie — pojmuję waszą intencję i umiem ją ocenić. Chcecie mnie pocieszyć i rozweselić. Dzięki wam za to, ale usiłowanie daremne. Nie wiem czy jeszcze kiedy w życiu będę wesołym... ale że dzisiaj już nie, tegom pewny. Rezygnacji mam dosyć sam, pozwólcie mi tylko oswoić się trochę z mojem nieszczęściem. Tymczasem wracam do waszej sprawy.

Przerwał na chwilę. Widocznie przykro mu było dotykać tego przedmiotu. Ignaś chciał się odezwać. Dał mu ręką znak milczenia i mówił dalej:

— Powiedziałem wam, że z panną Heleną Pędowską jesteśmy od dwóch lat po słowie... Otóż teraz zmieniła się postać rzeczy...

— Jakto zmieniła się?... — zawołał Adaś — czy piękna Halszka zwróciła ci słowo?...

— Nie... ale...

— Ale co?...

— Ale ja nie jestem już taki jak byłem i nie mam prawa żądać od niej, żeby temu słowu została wierną.

— Jakto nie masz prawa?— oburzył się Węgrzynek — słuchaj Pawełku, przyszedłeś już do zdrowia ale jeszcze masz gorączkę i majaczysz...

— Jakto?... Któżby mógł żądać, żeby ona... piękna jak bóstwo... bogata... uwielbiana... miała wybierać oszpeconego, potwornego jak ja człowieka?...

— Zmiłuj się, Pawełek, co ty dziś pleciesz!—zawołał Węgrzynek — zwykle bywasz od nas obydwóch rozsądniejszy, ale teraz przyszła na mnie kolej przemówić do twego rozsądku... Słuchaj!... czy gdyby nie ty, ale ona dostała ospy, porzuciłbyś ją!...

— Przenigdy!—zaprzeczył żywo Oskrzelski—jak ojca kocham przenigdy!...

— No, to widzisz i ona tego zrobić nie może... A gdyby tak zrobiła, to... z przeproszeniem twojem ja także jej nie chcę!

— Ani ja!—z gestem oburzenia zawołał Adaś.

Piękna Hela, studjująca właśnie historję literatury francuskiej na pensji panny Rząteckiej, nie przeczuwała zapewne, że w tej chwili otrzymuje zaocznie dwa takie sromotne koszyki...

Rycerz jej jednak pozostał wiernym cyrografowi, który jej krwią własną napisał.

— Ja inaczej tę rzecz rozumiem—rzekł do oburzających się kolegów — nie posądzam jej ani na chwilę, żeby mi chciała zwrócić słowo... wierzę w szlachetność jej duszy, wiem, że nie uczyniłaby tego nigdy... ale ja to uczynić muszę...

— Co?... co ty mówisz?—zawołali nie wierząc własnym uszom obaj koledzy.

— Jestem zrezygnowany... zwracam jej słowo... jest wolną... Niech się dostanie temu z was dwóch, którego sama uzna godniejszym.

— Jakto?... już jej nie kochasz?—zapytał z niepokojem Adaś.

— Umarłbym za nią! — zawołał z ogniem w oczach Oskrzelski.

Usłyszawszy te słowa Pokrowiecki zachwiał się i z płaczem głośnym upadł na piersi Węgrzynka.

— Adasiu!... w imię Ojca i Syna! — zawołał z przestrachem syn burmistrza—co się z tobą stało?... Oskrzelski!... wody!... on mdleje!...

Pawełek wybiegł i nim powrócił, roztkliwiony właściciel bułanka uspokoił się cokolwiek i łkając jeszcze powiedział:

— Węgrzynek!... tyś miał rację!... on już naprawdę zwarjował!...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Na wiosnę zaś, unikając zbyt wielkich upałów, zasłużony nasz powieściopisarz opuści tę ostatnią miejscowość i na całe lato, a może nawet i na stałe osiądzie nad jeziorem genewskiem.

= Gość z Paryża.

W dniu wczorajszym przejeżdżał przez Warszawę p. Edward Milton, rysownik i współpracownik londyńskiego *The Illustrated News*.

Artysta, wysłany przez redakcję, udał się do Petersburga, zasiliwszy po drodze swoją tekę kilkunastu szkicami z warszawskiego bruku.

= Kolej elektryczna.

Bawiący przed kilku dniami w Warszawie ajent wiedeńskiego biura elektro-technicznego p. Schörner, rozpoczął starania całkiem serjo, celem urządzenia w naszem mieście komunikacji elektrycznej.

Występuje on z propozycją, różniącą się od wszelkich projektów dawniejszych przedsiębierców, którzy zamyślali o urządzeniu kolei elektrycznej za rogatkami.

P. Schörner pragnie skłonić towarzystwo belgijskie do udzielenia mu jednej ze swych linij na pewien przeciąg czasu, np. w czasie trwania wystawy hygienicznej.

Naturalnie, iż przedsiębierca podaje rozmaite sposoby wynagrodzenia towarzystwa, a mianowicie ryczałtowe, lub też przypuszczenie do udziału w zyskach, które mogą się okazać dość znaczne, ponieważ nowa lokomocja zaciekawi ogół mieszkańców.

Cały ten projekt, podobno dość szczegółowo opracowany, wkrótce ma być w odnośnych sferach zdecydowany.

= Prawdziwe klocki.

Podczas gdy ogół żartownisiów, zostając jeszcze pod wrażeniem szału karnawałowego, zabawia się przypinaniem klocków, znalazł się człowiek, który z żartu uczynił miłosierny uczynek i rozdaje prawdziwe klocki drzewa biednym.

I w tej jałmużnie tkwi długa, kilkudziesięcioletnia tradycja.

Rzecz sama warta opowiedzenia.

Niejaki Karol Halicki, posiadacz znacznych szycht drzewa, który prowadził rozległy handel w r. 1828-ym, akurat w dzień popielcowy obchodził srebrne wesele.

Ponieważ w pierwszym dniu postu nie wypadało wyprawiać tańców i urządzać sutej biesiady, więc małżonkowie ograniczyli się do samej uroczystości błogosławieństwa kościelnego, odkładając ucztę weselną do Wielkiej Nocy.

W owych czasach szanowano przepisy religijne i zwyczaje narodowe bardziej niż dzisiaj.

Nie mogli jednak jubilaci uniknąć licznych powinszowań, składanych przez znajomych, oraz przez swoich oficjalistów i robotników.

Do tych ostatnich przyłączyła się uboższa ludność Powiśla, a jakiś dowcipniś przymówił się o klocek drzewa...

Jubilat prośbie zadosyć uczynił, oznajmiając zarazem, iż w dniu tak dla niego uroczystym nikomu, kto się zgłosi, nie odmówi klocka drzewa.

Podobno do późnego wieczora całe rzesze ubogiej ludności Powiśla oblegały składy drzewa i w dniu tym miano wydać kilkaset klocków.

W roku następnym, lubo środa popielcowa nie łączyła się już z rocznicą ślubu małżonków Halickich, przypomniano sobie ów szafunek klocków i pełno znalazło się proszących.

Od tej pory weszło w zwyczaj corocznie w środę popielcową rozdawać w ten sposób drzewo biednym.

Syn p. Halickiego, prowadząc interes ojca, zwyczaj ten utrzymywał jeszcze do r. 1861 go.

Wnuk obecnie żyjący, także Karol, chociaż nie posiada składu drzewa, jednakże tradycję tę do pewnego stopnia utrzymuje.

Dawniej, gdy posiadał posesję na Oboźnej, każdego roku w środę popielcową rozdawał po 300 klocków, obecnie zaś, przeniósłszy się na Nową Pragę, skutkiem gorszych czasów musiał szlachetną dystrybucję klocków ograniczyć.

W każdym razie w dniu wczorajszym za asygnatami p. H. stu biedaków otrzymało po sporym klocku w składzie drzewa na Pradze.

Tradycja więc została utrzymaną.

= Pieniądze w trumnie.

Donosiliśmy niedawno o dziwactwie pewnej staruszki, która chciała zabrać z sobą do grobu parę tysięcy rubli, zaszytych w poduszeczce, podłożonej, według życzenia umierającej, pod jej głowę po śmierci.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, pieniądze wyjęto i rodzina straty nie poniosła.

Teraz jednak, z powodu pewnych wskazówek, rodzina nabrała przekonania, iż w sukni, w którą ubrano nieboszczkę, również jest zaszytym list zastawny na 1,000 rs.

Postanowiono więc wystąpić z podaniem o dozwolenie ekshumacji zwłok.

= Trzy ofiary.

O tragicznym bardzo i niezwykłym wypadku, jaki się zdarzył w ubiegły poniedziałek przy ulicy Śliskiej pod nrem 36-ym, donoszą nam co następuje:

W domu tym mieszkają państwo Markowscy, ludzie niezamożni.

Córka ich od tygodnia już leżała w łóżku, oczekując lada chwila rozwiązania.

Tymczasem w poniedziałek wczesnym rankiem gospodarz domu, któremu państwo M. zalegli w opłacie komornego, wpadł pod nieobecność ojca do ich mieszkania z takim hałasem, iż złożona niemocą córka z przestrachu natychmiast ciężko zachorowała a nazajutrz wyzionęła ducha.

Wezwani na ratunek lekarze drowie: Ficki i Targowski, wobec skonstatowanej śmierci ciężarnej, postanowili ocalić przynajmniej płód nieboszczki, w tym celu więc dokonali t. zw. „cięcia cesarskiego".

Po dokonanej operacji okazało się, iż bliźnięta, które wkrótce ujrzeć miały światło dzienne, umarły w łonie matki także z przestrachu.

Niebaczne tedy postąpienie gospodarza pociągnęło za sobą śmierć aż trzech istot.

Zrozpaczony ojciec nieboszczki wytacza gwałtownemu gospodarzowi proces kryminalny, cały zaś wypadek na mieszkańcach tego domu sprawił niezmiernie przykre wrażenie.

= Samowola karawaniarza.

Wczoraj o godzinie 10-ej rano zajechał karawan przed kaplicę szpitala Dzieciątka Jezus, dla zabrania zwłok młodego 24-letniego człowieka.

Matka nieboszczyka znajdowała się w kancelarji szpitalnej, załatwiając konieczne w tych smutnych wypadkach formalności, zaś ojciec oczekiwanym był lada chwila.

Wszystkie przedstawienia, czynione przez służbę kapliczną i przez smutną pogrzebową gromadkę nie podziałały na czarnego woźnicę nieboszczyków.

Na stanowczy jego „rozkaz" umieszczono trumnę na karawanie, woźnica zaciął konie i ruszył wśród złorzeczeń oczekującej rzeszy.

Po upływie 10-ciu minut nadeszła spłakana matka i zaraz też nadbiegł ojciec.

Przykry był widok boleści tych ludzi...

Biedacy nie mieli nawet 20-tu kopiejek na dorożkę, aby pośpieszyć dla dopędzenia karawanu, który już w owej chwili mógł się znajdować co najmniej na ulicy Granicznej.

= Kto winien?

Wczoraj rano o godzinie 6-ej stróż domu pod nrem 130-ym przy ul. Marszałkowskiej zawzięcie zamiatał trotuar swego rewiru.

Tą samą stroną ulicy powracało przyzwoite towarzystwo płci obojga, widocznie z ostatniej zabawy karnawałowej, w kierunku alei Jerozolimskiej.

Młoda para, idąca naprzód, wśród ożywionej, przeplatanej śmiechem rozmowy natknęła się na spełniającego swą czynność stróża tak nieszczęśliwie, iż tenże w zamachu rękojeścią miotły uderzył w oko pannę X.

Krew trysnęła, omdlałą z bólu umieszczono w nadjeżdżających sankach, za któremi też całe towarzystwo w ogólnem przerażeniu pośpieszyło.

Kto winien w tym wypadku, który sprowadzić może kalectwo na całe życie młodej osoby, wyjaśni śledztwo sądowe, jakie zapewne przeprowadzonem będzie, gdyż niefortunny stróż zaraz został aresztowany.

= Zuchwała kradzież.

Przed kilku dniami do mieszkania pani Z. R. na Królewskiej przybył Karol D., oświadczając sublokatorce, iż z upoważnienia pani R. zabiera część rzeczy.

Sublokatorka znając D., jako narzeczonego R., pozwoliła zabrać rozmaite przedmioty wartości około 1,000 rs.

Pani R. po ośmiu dniach nieobecności, onegdaj wróciwszy do Warszawy, ze zdziwieniem dowiedziała się o tem co zaszło.

Okazało się, iż D. nie miał żadnego upoważnienia, a wszelkie stosunki były z nim zerwane, o czem sublokatorka jednak nie wiedziała.

Eks-narzeczony wszystko już spieniężył i zdążył z Warszawy uciec.

Wysłano za nim listy gończe.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Krochmalnej Chaim Rozbor, powożący wozem roboczym, przejechał Krystynę Srebrzyńską, zamieszkałą pod nrem 15-ym na Ostrowskiej.

Poszwankowaną ze złamaną nogą odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Podejrzenie zbrodni.

W dniu wczorajszym na Chmielnej pod nrem 76-ym znaleziono zwłoki dwojga bliźniąt.

Ponieważ jest podejrzenie, iż nowonarodzone niemowlęta zmarły nie naturalną śmiercią, zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Ze śledztwa.

Jak się przekonano ze śledztwa, sprawcami pożaru w fabryce pierników na Kapitulnej byli robotnicy Ksawery Nalewka i Jan Jackowski.

Obu pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z sądów.

Jeszcze jedna próbka wyzysku.

W listopadzie r. z. (№ 306a) opisywaliśmy szczegółowo proces b. kancelisty izby sądowej, Feliksa Kurzewskiego, oskarżonego o wyłudzanie datków i usiłowanie zniszczenia akt.

Ofiarą wyzysku padł proboszcz parafji Czastery w pow kaliskim, ks. Lipka, okazję zaś do wejścia z nim w pertraktacje dał Kurzewskiemu proces tego ostatniego w izbie sądowej.

Kurzewski, korzystając z niewiadomości ks. Lipki, potrafił go nastraszyć rezultatem procesu, i w ten sposób wyłudził od niego 580 rs.

Nie będziemy powtarzali szczegółów jego porozumiewania się z ks. Lipką, interwencji w tej sprawie dwóch adwokatów przysięgłych, wreszcie przebiegu procesu w sądzie okręgowym. Przypominamy tylko, że Kurzewski skazany został w pierwszej instancji na osiedlenie w odległych miejscowościach Syberji i pozbawienie wszystkich praw stanu.

Wskutek apelacji Kurzewskiego, sprawa przeszła do izby sądowej, gdzie sądzoną była w dniu wczorajszym.

Po wyczerpujących rozprawach, Kurzewski skazany został na dwa lata rot aresztanckich z pozbawieniem szczególnych praw i przywilejów.

Akcja cywilna ks. Lipki została oddaloną, zgodnie z żądaniem obrońcy Kurzewskiego, który dowodził, że pieniądze ofiarowane tytułem datku, nie ulegają zwrotowi. Wreszcie 10 rs., złożone przez Kurzewskiego sędziemu śledczemu, a pochodzące według niego również od strony interesowanej w tej sprawie, przekazane zostały warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności. *E. W.*

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na fundusz zakupienia maszyn dla pracujących kobiet.

Eugenja S. kop. 50.

— Majster rzeźniczy Jan Pietrusiński za odebrane mięso, składa rs. 2 na wpis szkolny dla biednych uczniów.

— Od służącej Antoniny Zaremby z ulicy Zielnej № 35' karę za powtórne bieganie po nocy i zuchwalstwo kop. 50, na wpis dla ucznia.

— Na maszyny do szycia dla chcących pracować od J Z. i K. W. rs. 1 kop. 20.

— A. K. w rocznicę śmierci męża składa rs. 1 dla najbiedniejszych.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Włodzimierz **Michalczewski,** magister nauk przyrodzonych b. szkoły głównej w Warszawie, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, w dniu 21-ym lutego 1887 r. przeniósł się do wieczności. W głębokim smutku pogrążone dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na wyprowadzenie zwłok w dniu 24-ym lutego, to jest we czwartek o godzinie **2-ej** po południu z kaplicy szpitala **św.** Ducha przy ulicy Elektoralnej, odbyć się mającą. 2—666—

† Ś. p. Aleksander **Sukert,** obywatel, lat 64 liczący, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zakończył życie we wsi Przytoku dnia 20-go lutego 1887 r. Pozostała żona wraz dziećmi i familją zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 24-ym lutego r. b., to jest we czwartek o godzinie **4-ej** po południu z kaplicy przy cmentarzu ewangelicko-augsburskim do grobu familijnego odbyć się mające. 2—663

† Ś. p. Feluś **Skupiński,** syn Józefa i Heleny z Mikulskich, w dniu 23-im lutego r. b. o godzinie 9-ej zrana, powiększył grono aniołków, przeżywszy trzy miesiące i dni dziewięć. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 25-ym lutego, to jest w piątek, o godzinie **3-ej** po południu z mieszkania przy ulicy Śliskiej № 7. 2—675—

† W dniu 24-ym lutego 1887 roku, to jest we czwartek, za spokój dusz ś. p. hrabiów Zygmuntów **Krasińskich,** ojca i syna, jako w rocznicę ich zgonu, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, o godzinie **10-ej** zrana. 3—653

† W dniu 25-ym lutego, to jest w piątek, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **10-ej** zrana, jako w rocznicę pogrzebu ś. p. Teofila **Wołowskiego,** b. mistrza b. w. p., odbędzie się msza żałobna, na którą syn zmarłego zaprasza rodzinę i przyjaciół. —669—

† W dniu 25-ym lutego, to jest w piątek, jako w wigilję imienin ś. p. Aleksandra **Bielskiego,** obywatela m. Warszawy, odprawione zostaną wotywa i dwie msze żałobne jednocześnie, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele po-wązkowskim, na które pozostała żona zaprasza przyjaciół i znajomych. —660—

† Dnia 25-go lutego r. b., to jest w piątek, o godzinie **9-ej** zrana, za duszę ś. p. Eleonory z Krasuskich **Rozembergowej,** odprawioną będzie wotywa w kościele św. Józefa Oblubieńca. —665—

† Jutro, to jest w piątek, o godzinie **9-ej** zrana w kaplicy warszawskiego szpitala dla dzieci przy ulicy Aleksandrji № 23/25, odbędzie się msza święta za spokój duszy ś. p. jenerałowej Bronisławy z Wysiekierskich **Berskiej,** na którą zarząd szpitala zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —232—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Projektowana na wiosnę próba mobilizacji artylerji i kawalerji została odwołaną.

Wiedeń 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Fremdenblatt* sądzi, że wybory do parlamentu niemieckiego wzmocniły ustrój mocarstwa zarówno na wewnątrz, jak na zewnątrz. Silne Niemcy zaś pod-

noszą i mnożą nadzieję utrzymania pokoju europejskiego. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 23 go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Politische Correspondenz* prostuje doniesienia *Nowoje wremja* co do podejrzanego o szpiegowstwo oficera austrjackiego w ten sposób, że jednemu z członków urzędowej delegacji oficerów, którzy towarzyszyli zeszłorocznym ćwiczeniom armji rosyjskiej w charakterze gości dworu Cesarskiego, zginął w hotelu kufer, w którym znajdował się paszport, słownik i części mapy Rosji, które to przedmioty, jako służące do orjentowania się w podróży, nikogo nie uprawniają do podejrzywania ich właściciela o szpiegowstwo. (*Aj. półn.*)

Berlin 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Ze znanych dotąd 338-iu wyborów przypada na stronnictwo narodowo-liberalne 87, na konserwatystów 66, na stronnictwo państwowe 20, na secesjonistów z centrum, głosujących za siedmioleciem 3. W ogóle wybrano dotąd zwolenników siedmiolecia 176 iu, przeciwników tegoż 109 iu. W tej ostatniej liczbie znajduje się 60-iu członków centrum, 15-tu alzatczyków, 14-tu polaków, 12-tu wolnomyślnych, 6-iu socjalistow i dwóch welfów. Okazuje się potrzeba 53-ch wyborów ściślejszych. (*Aj. półn.*)

Berlin 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Z 320-tu znanych dotąd rezultatów wyborczych przypada na stronnictwo rządowe 165. Jakkolwiek do absolutnej większości w parlamencie potrzeba głosów 199, uchwalenie siedmiolecia nie ulega już wątpliwości. Wolnomyślni zdobyli dotąd wszystkiego dziesięć krzeseł.

Berlin 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Wybrano dotąd 156-iu stronników siedmiolecia, a 98-iu przeciwników.

Berlin 23-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*). — Wedle ostatnich wiadomości, do parlamentu wybrano dotąd 176-iu stronników i 109-iu przeciwników siedmiolecia. Nowy parlament zbierze się 1-go marca.

Berlin 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Pomyślny dla siedmiolecia rezultat wyborów osłabił tu znacznie obawy wojenne i uspokoił umysły.

Berlin 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Parlament zwołanym został na d. 3-ci marca.

Berlin 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Zapowiadają powszechnie trzecie odezwanie się Kurji rzymskiej w sprawie siedmiolecia i stanowiska katolików niemieckich wobec rządu. Głos ten ma być upomnieniem, wystosowanem do biskupów niemieckich.

Paryż 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Dzisiaj z rana nastąpiło gwałtowne trzęsienie ziemi w Nicei, Tulonie, Cannes, Avignonie, Besseges i w innych miejscowościach prowanckich. W Nicei runął dom, przysypując gruzami trzy osoby. Ruch na kolejach żelaznych zawieszony, potrzeba bowiem zbadać, czy tunele nie uległy niebezpiecznym uszkodzeniom. (*Aj. półn.*)

Paryż 23-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*). —W północnych Włoszech i w południowej Francji dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. W Nicei skutkiem trzęsienia zawalił się dom, pod gruzami którego znalazły śmierć trzy osoby.

Rzym 23-go lutego. (*Tel.pryw. Kurj. W.*) — W Medjolanie, Turynie. Genui, Pawji, Savonnie i innych pomniejszych miejscowościach nastąpiły dzisiaj z rana gwałtowne trzęsienia ziemi. W Savonnie runęło wiele domów, przyczem jedenaście osób zginęło. (*Aj. półn.*)

Rzym 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W odpowiedzi na pismo Rasaluli odrzekł jenerał Gené, iż nie może z nim wejść w układy tak długo, dopóki Salimbeni i jego towarzysze trzymani są w niewoli. Jenerał żąda uwolnienia ich, w przeciwnym razie będzie zakładników uważał za zamordowanych i przedsięweźmie odwet. Salimbeni uznał pisemnie odpowiedź jen. Gené za stosowną. (*Aj. półn.*)

Londyn 23-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dzisiejsze dzienniki poranne wyrażają zadowolenie ze znanych dotąd rezultatów niemieckich wyborów. *Times* sądzi, że wybory, ponieważ zapewniają przyjęcie siedmiolecia, stanowią rękojmię pokoju. (*Aj. półn.*)

Amsterdam 23-go lutego. (*Tel. pr. Kurj. W.*) Dzisiejszej nocy nastąpiło tutaj gwałtowne starcie ludności z socjalistami. Do szpitali zwieziono 25 osób rannych.

Sofja 43-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Porta urzędownie zawiadomiła Cankowa, iż nie może nadal toczyć z nim układów, ponieważ cofnął się on od przyjęcia niektórych propozycyj, jakie poprzednio już przyjął. Z tego powodu Porta oświadcza, iż dalszemi układami z nim nie będzie można osiągnąć pomyślnego rozwiązania kwestji, do której wspólnego rozstrzygnięcia został on powołany.

Petersburg 23-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Pojedyncza sprzedaż numerów gazety *Russkija wiedomosti* została nanowo dozwoloną.

Telegramy handlowe.

Berlin 23 go lutego.

Usposobienie na giełdzie dzisiejszej panowało nieco mocniejsze, pod wpływem czynności regulacyjnych, które się już rozpoczęły. Wartości spekulacyjne nieco mocniej. Akcje kredytowe zyskały jeszcze jedną markę. Wartości bankowe, jak również i kolejowe, mocniej. Na polu rent obcych dla rosyjskich usposobienie przyjaźniejsze. Ruble nieco wyżej. Żyto w obu terminach o 25 f. wyżej notowane.

Berlin 23-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	184 20	Akcje kredytowe .	455.—
Weksle na Warszawę	184.10	Listy zast. ser. I-ej	57 70
Wek. na Peters. krótk.	183.50	Weksle na Lon. krótk.	20.40
Wek. na Peters. dług.	182 70	„ „ „ długot.	20.26^5
Bil. ban. ros. na dost.	184 25	Żyto w tow. gotow.	129.30
Wschodnia poż. II em.	56.30	Żyto na jesień .	129 50

Petersburg 22-go lutego.

Weksle na Londyn	$21^{13}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	242
„ „ II-ej emisji . . .	$234^3/_4$
Półimperjały	9.03

Zwyżka kursu rubli wczoraj w Berlinie wynosi pół marki, tak w kasowych, jakoteż i w końcomiesięcznych tranzakcjach. Inne wartości rosyjskie również pewne drobne zyskały zwyżki. Wszystko to wyraźniejszych przyczyn nie posiada, lecz zdaje się opierać na podstawie warunków chwili, przez regulację końcomiesięczną wytworzonych. Giełda warszawska dziś zapewne w odpowiednim stosunku obniży kursa walut obcych. Notowania dnia poprzedniego były: 183.70, 183.75, 454, 129.50, 129.75.

Gdańsk 22-go lutego.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.15
„ „ regulacyjna bieżąca	8.—
„ „ na dost. wiosenną	$8.02^1/_2$
Żyto cena najwyższa za polskie	bez obrotu.
„ „ regulacyjna	4.88
„ „ na dostawę wiosenną	5.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

B. Werner et Comp.

CENY ZBOŻA

dnia 23-go lutego 1887 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 123 — 128, średnia 116—122, ordynaryjna 110—115.

Żyto: wyborowe 83—85, średnie 80 — 82, ordynaryjne 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy 80—85, średni 74—79, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 80—85, średni 72 — 77, ordynaryjny 67—71.

Gryka: 80—87.

Groch: 75—90.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z handlu skórami.

W tygodniach ostatnich dostawa wołów była, jak wiemy, znaczna i zaofiarowanie skór obfite. W skutek tego i w skutek trudnej sprzedaży towaru wyrobionego, usposobienie wzmocnić się nie mogło i ceny pozostały niezmienione.

Płacono za sztukę 7 do 14 rs.

Na wagę zaś za funt skóry nieoczyszczonej z rogami:

w sztukach	lekkich	60 do 65-funtowych		$9^1/_2$.
„	„	65 do 70	„	$10^1/_2$.
„	„	70 do 75	„	$11^1/_2$.
„	cięższych	75 do 80	„	$12^1/_2$.
„	„	80 do 85	„	13 kop.

Skóry oczyszczone o $1^1/_2$ kop. wyżej.

Skórki cielęce warszawskie 2 25 do 3 60 za parę, przy dosyć znacznem zaofiarowaniu.

Prowincjonalnych świeżych dowóz zmniejszył się, ale zapotrzebowanie jest również niewielkie. Cena 11 do 13.50 za decher.

Skóry końskie obficie dowożone. Płacono 3.30 do 4.70 i wyjątkowo do 5 rs. za sztukę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Niby-poecie.*—Pseudonym dobry, pomysły bardzo zużyte, obrobienie słabe. Oto jest zdanie bezstronne, jakiego pan od nas żądał.

— *Uczniowi handlowemu*.—Praca pańska nie może być drukowana.

— *Panu N. Kr.*—Feuillet urodził się 11-go sierpnia r. 1822-go; pani Alicja Fleury, zamężna Durand, pisująca pod psoudonymem Henryka Greville, ur. 12 października r. 1842-go; lady Craven ur. 1750, um. 1828; Dumas ojciec ur. 24 lipca 1803, um. 5 grudnia 1870; syn ur. 29 lipca 1824; Ouida (Ludwika Ramée) urodz. 1840; Juljusz Verne ur. 8 lutego 1828; Méry ur. 1798, um. 1866; Alfred Musset ur. 11 grudnia 1810, um. 1 maja 1857. Daty urodzenia i śmierci Gustawa Droza nie mamy pod ręką. Bylibyśmy jednak ciekawi na co te wszystkie wypisy ze słowników bjograficznych i encyklopedyj mogą być panu potrzebne?...

— *Panu „Wojtkowi z Psiej wólki“.*—Uprzejmie prosimy sz. pana o podanie adresu dla prywatnej wiadomości redakcji.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	— rano	8	— wiecz
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwislańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwislańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 12 (24 Февраля) 1887 г
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.